

**Juliusz Gardawski**

**Jolanta Supińska**

***Leszek Gilejko***  
***(1932–2013)***

W listopadzie 2013 r. pożegnaliśmy profesora Leszka Gilejkę, bliskiego nam człowieka, który wytrwale budował mosty między socjologią a polityką społeczną, między badaniami naukowymi a misją społeczną. Przez pryzmat jego życia widać uwolnioną od schematów najnowszą historię Polski.

Leszek Gilejko urodził się 11 stycznia 1932 r. w Pułtusku. Wywodził się z zasłużonej rodziny nauczycielskiej. Jego ojciec, profesor gimnazjalny, był oficerem rezerwy i piłsudczykiem, walczył w 1939 r. i wzięty do niewoli trafił do oflagu. Losy rodziny bezpośrednio po wojnie nie były łatwe, ojciec Leszka Gilejki został posądzony o sprzyjanie podziemnej organizacji niepodległościowej, był przez pewien czas aresztowany, następnie pozbawiony prawa nauczania historii, zezwolono mu jednak na nauczanie rosyjskiego. Leszek Gilejko ukończył szkołę średnią w Pułtusku z wyróżnieniem, studiował w latach 1950–1953 w SGPiS, w 1954 r. podjął studia historyczne na Uniwersytecie Warszawskim i równolegle rozpoczął pracę w SGPiS. Jak wspominał w wywiadzie poświęconym swemu życiu, już w 1948 r., podczas nauki w szkole średniej wstąpił do ZMP, w pewnym stopniu wbrew rodzinie: „zaczynałem właściwie od początku jako człowiek działający aktywnie społecznie i mimo traumatycznych przeżyć bardzo wcześnie opowiedziałem się po stronie nowej władzy. Należałem do zbuntowanych przeciwko staremu światu i o to się spierałem, także w rodzinie”.

Od młodości identyfikował się z ideami socjalistycznymi, zwłaszcza bliskie były mu idee upodmiotowienia pracy i robotniczej partycypacji, a także idee równości społecznej. Tak to przedstawiał we wspomnianym wywiadzie: „Byłem zbuntowany przeciwko światu nierówności klasowych, przedwojennej nędzy [...]. Mój bunt nie szedł może we właściwym kierunku, ale był autentyczny. Byłem mocno zaangażowany i przekonany, że postępuję słusznie”. Gdy więc znaczna część pokolenia inteligencji związanej z ZMP porzuciła z czasem idee socjalizmu, Leszek Gilejko pozostał im wierny przez całe życie.

Przełom październikowy otworzył nowy rozdział w życiu Leszka Gilejki. Od tego czasu podjął bardzo aktywną działalność nie tylko naukową, akademicką, lecz także praktyczną: włączył się energicznie w działalność samorządów robotniczych. Umiejętność łączenia tych dwóch wymiarów aktywności stała się jego trwałą cechą. Jak mówił: „rok 1956 to był czas mojego drugiego buntu, lecz nie miał on charakteru buntu przeciwko ustrojowi, lecz na rzecz jego naprawy”. Kluczem do tej naprawy było, według młodych intelektualistów z kręgu, do którego należał Leszek Gilejko, upodmiotowienie pracy za pośrednictwem instytucji samorządu robotniczego, rozwijanej wówczas w Jugosławii i spontanicznie kształtującej się w Polsce. Publikował liczne artykuły propagujące samorządność, między innymi w „Polityce”. Jednocześnie współpracując z odrodzonym po październiku Instytutem Gospodarstwa Społecznego, rozpoczął badania empiryczne poświęcone samorządowi.

Działalność w sferze samorządu prowadził wraz z kilkorgiem przyjaciół w Komisji Samorządu Pracowniczego przy ówczesnej centrali związków zawodowych. Począwszy od 1958 r., wraz z ograniczaniem przez ówczesną władzę pola działalności samorządów, Leszek Gilejko szukał obszaru, w którym można by kontynuować badania i działalność praktyczną na rzecz upodmiotowienia świata pracy, odbiurokratyzowania procesów decyzyjnych w przedsiębiorstwach.

Głównym polem jego aktywności teoretycznej i praktycznej stały się stosunki pracy i związki zawodowe. W 1967 r. otrzymał stypendium we Francji, miał okazję współpracować z czołowym badaczem europejskich stosunków pracy i klasy robotniczej profesorem Alainem Tourainem. Był to czas dążeń robotników francuskich do partycypacji w zarządzaniu przedsiębiorstwami, czemu towarzyszyła ekspansja koncepcji syndykalizmu. Pobyt we Francji zaowocował pracą habilitacyjną Leszka Gilejki pt. *Związki zawodowe w kapitalistycznym społeczeństwie przemysłowym na przykładzie Francji*.

Z Francji Leszek Gilejko powrócił z przekonaniem, że wyzwania społeczeństwa przemysłowego są podobne w ładzie kapitalistycznym i w państwowym socjalizmie. Z tego wyciągał wniosek, że należy szukać nowej formuły związków zawodowych w Polsce. Powinny one zarówno bronić egzystencjalnych interesów pracowników, jak i sprzyjać partycypacji pracowniczej w zarządzaniu. Na wydarzenia roku 1970 odpowiedział artykułami postulującymi przywrócenie funkcji reprezentacji interesów pracowniczych przez związki zawodowe, a także wydaną w 1971 r. ważną książką na temat związków zawodowych w państwie socjalistycznym. W tej pracy odchodził od koncepcji związków zawodowych jako „pasa transmisyjnego” łączącego partię komunistyczną z klasą robotniczą.

W połowie lat 70. Leszek Gilejko zorganizował zespół badaczy, którzy podjęli szerokie badania świadomości klasy robotniczej. Po raz pierwszy w badaniach reprezentatywnych, za pomocą systematycznych metod badawczych, potwierdzono wyrażaną przez robotników chęć udziału w zarządzaniu, a zarazem ich krytyczny stosunek do partii, w tym do organizacji partyjnych na poziomie przedsiębiorstwa. Przedmiotem analiz teoretycznych Leszka Gilejki stało się zagadnienie demokracji w państwowym socjalizmie.

W sierpniu 1980 r. Leszek Gilejko pełnił funkcję dziekana Wydziału Ekonomiczno-Społecznego SGH. O tych czasach mówił: „starałem się też w zakresie, w jakim było to możliwe z racji pełnienia stanowiska dziekana, popierać działania [rodzącej się „Solidarność”], np. strajki”. W 1981 r. zdecydowanie poparł wysuniętą przez Jacka Kuronia ideę samorządu pracowniczego, wspierał ruchy demokratyzacyjne w partii. Prezentowane podczas zorganizowanej w Warszawie wielkiej debaty na temat samorządu stanowiska przewodniczącego regionu Mazowsze Zbigniewa Bujaka i Leszka Gilejki były bardzo bliskie, z tym że profesor Gilejko, jako reprezentant strony rządowej, podkreślał, iż zorientowani reformatorsko ludzie są nie tylko w „Solidarność”, lecz także w partii (tzw. struktury poziome). Leszek Gilejko uczestniczył w 1981 r. w pracach nad ustawą o samorządzie pracowniczym. Jak mówił, starał się „wpłynąć – z lepszym lub gorszym skutkiem – na środowisko decydenckie, by przyjęło pewne rozwiązania w sprawach samorządu pracowniczego”.

Od 1981 r. Leszek Gilejko podjął równoległe z pracą na SGPiS funkcję kierownika w placówce badawczej przekształconej z czasem w Instytut Badania Klasy Robotniczej działający pod auspicjami partii. Instytut ten odegrał bardzo ważną rolę w latach 80. Profesor wraz z grupą współpracowników rozpoczął badania, które stały się zacznem serii wydawniczej „Położenie klasy robotniczej w Polsce”, oceniane przez wielu jako manifestacja wewnątrzsystemowej opozycji. Ukazano tam kwestie: zdrowotną, mieszkaniową, a także przestępczości i patologii, oddając rzeczywistą sytuację społeczną polskich pracowników. W latach 80. Radio Wolna Europa cytowało dane z tych badań: publikacje były tak krytyczne wobec ówczesnej sytuacji, że po zmianie okładki mogłyby uchodzić za książki „drugiego obiegu”.

Przez całe lata 80. Instytut utrzymywał kontakt i współpracował z ludźmi ówczesnej opozycji. W pierwszym okresie stanu wojennego profesor Gilejko należał do tej grupy osób reprezentujących stronę rządową, która podejmowała różnorodne działania na rzecz ratowania „Solidarność”. Największą zasługą Leszka Gilejki w tym ponurym okresie była działalność na rzecz samorządu pracowniczego – jedynej oficjalnej instytucji, w której podziemna „Solidarność” akceptowała udział swoich członków. Wiedząc świetnie o tym, Leszek Gilejko zorganizował w swoim instytucie seminarium, które stało się forum spotkań liderów zakładowego samorządu z całego kraju. Sam był jednym z niewielu reprezentantów strony rządowej cieszących się wysokim autorytetem wśród liderów podziemnych komisji zakładowych „Solidarność”. Jednocześnie, zarówno w Instytucie Badania Klasy Robotniczej, jak i w SGH, profesor Gilejko inicjował i prowadził wiele badań empirycznych z zakresu stosunków przemysłowych.

Podczas obrad Okrągłego Stołu w 1989 r. profesor Gilejko był ze strony rządowej członkiem zespołu ds. ekonomiczno-społecznych. Wraz z przedstawicielami strony społecznej energicznie walczył o utrzymanie w przedsiębiorstwach instytucji samorządu pracowniczego i miał swój udział w odpowiednich zapisach porozumienia.

Po przełomie ustrojowym profesor Gilejko był jednym z twórców „Solidarności Pracy”, a następnie Unii Pracy, której członkiem pozostał dożgonnie. Regularnie uczestnicząc w pracach rady programowej tej partii, współtworzył jej obszerne dokumenty programowe. Działal tam wraz z lewicowo zorientowanymi członkami „Solidarności”. Ideom socjalistycznym i działalności na rzecz ich realizacji pozostał wierny przez całe życie. Jednocześnie był bardzo aktywnym badaczem – nieomal do śmierci kierował zespołami badawczymi i publikował wyniki badań. Jego badania wciąż towarzyszyły zmianom społeczno-ekonomicznym Polski.

Gdy pojawiła się koncepcja akcjonariatu pracowniczego i ustawa o prywatyzacji umożliwiła zakładanie spółek pracowniczych, Leszek Gilejko z zespołem przeprowadził fundamentalne badania na ten temat i pod jego redakcją pojawiły się ważne publikacje. Równolegle podjął aktualny temat restrukturyzacji strategicznych działów gospodarki i roli tamtejszych związków zawodowych. Chciał i umiał towarzyszyć najważniejszym zjawiskom społeczno-ekonomicznym, a przy tym nigdy nie zdradził podstawowej wartości ludzi lewicy, jaką jest dobro środowisk pracowniczych.

Pod koniec lat 90. zaczęło się ukazywać nasze czasopismo, początkowo jako rocznik. Leszek Gilejko był częstym uczestnikiem publikowanych u nas dyskusji redakcyjnych. Przygotował m.in. zagajenie do FORUM na temat „Praca – między przymusem a szansami awansu” („Problemy Polityki Społecznej” 2004, nr 7). Zadał tam pytanie o „szansę ograniczenia dwóch typów zniewolenia, podporządkowania – jednego wynikającego z presji bezrobocia lub lęku przed utratą pracy i drugiego kreowanego przez zniewalającą chęć posiadania i ostentacyjnej konsumpcji. Rezultatem jednego i drugiego są lęki i frustracje, wyścig szczurów i zgoda na degradację lub wybór życia bez pracy. Jedno i drugie wymusza też wstrzemięźliwość prokreacyjną, wybór samotności, życie bez zobowiązań”. Te problemy zyskują na znaczeniu.

W nr. 9 „Problemów” z 2006 r., w FORUM „O roli naukowców i doradców w polityce społecznej” tytuł wypowiedzi Leszka Gilejki zabrzmiał jak pytanie retoryczne: „Czy tylko doradzać?”. Mówiąc o doradztwie, prezentował taką jego koncepcję, jaką osobiście starał się realizować przez całe życie: „Fakt, że instytucje dialogu społecznego są miejscem spotkania stron reprezentujących przecież nie tylko wspólne, ale przede wszystkim różne interesy, zwiększa rolę ekspertów, doradców. Możliwości ich rzeczywistego oddziaływania wspomagają uczestnicy, partnerzy dialogu społecznego. Obecności ekspertów, doradców nie można potraktować jako elementu dekoracyjnego, mającego uwiarygodnić np. stanowisko władzy. Doradcy, pełniąc funkcje pomocnicze wobec partnerów, pozostają niezależni, nie grozi im pozbawienie samodzielności, strony są zainteresowane dobrymi ekspertyzami. Doradcy wreszcie mogą i powinni wpływać na efektywność funkcjonowania instytucji dialogu społecznego, nadawania jej charakteru czynnika rozwojowego, jej formacji strategicznej. Są to znamiona postępu”.

W nr. 12 z 2009 r. na pytanie profesora Jerzego Wratnego o rolę pozazwiązkowych przedstawicielstw pracowniczych w zakładzie pracy: „Kontynuacja czy zmiany w okresie kryzysu?” – profesor Gilejko odpowiadał: „Właśnie w takich momentach jak kryzys wydaje się, że jest czas na to, by budować współpracę. W warunkach kryzysu występuje bowiem presja, by socjalne rozwiązania, zwłaszcza instytucjonalne, były albo odkładane na jakiś czas, albo likwidowane czy ograniczane. A takie właśnie rozwiązania na rzecz współpracy nie są na czas prosperity, ale na czas, gdy zagrożenie atakiem narasta. Może to być działanie antykryzysowe”. Warto sięgać do tych dawnych tekstów.

Leszek Gilejko jako człowiek, jako reprezentant szerszych środowisk naukowych i uczestnik ruchów społecznych miał otwartą i przyjazną bliźnim osobowość. Inicjował i podejmował śmiało wyzwania, szedł pod prąd, wbrew koniunkturze i modom, a zarazem był człowiekiem o wyjątkowej kulturze kompromisu – tak rzadkiej nie tylko w całym naszym społeczeństwie, lecz także w kręgach naukowych.